

Lider – when in Rome, do as the Romans do...

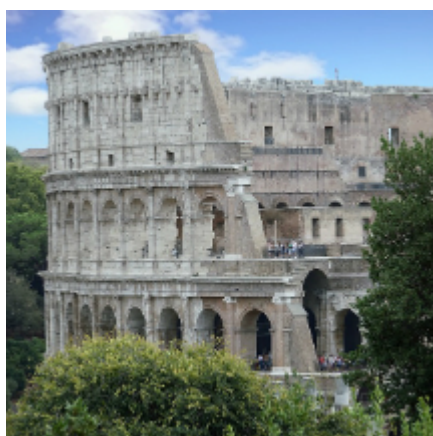
Psychologia | Artykuły / Błażej Kliks, wykładowca WSB

753 p.n.e. Jak zapamiętać datę założenia starożytnego Rzymu? Wilczyca, która wychowała Romulusa i Remusa uznała pewnie, że najlepszym miejscem posadowienia stolicy imperium będzie górzysta kraina na południu Europy. Wychowała małych bohaterów i oddała mi władzę do decydowania o dalszym losie miasta i kraju. Ostatecznie to Romulus został pierwszym królem i od niego przyjęła się nazwa miasta. I tak, od prawie trzech tysięcy lat – na SIEDMIU wzgórzach PIĘ(Ć)TRZY się Rzym...

TREŚĆ ARTYKUŁU:

753 p.n.e. Jak zapamiętać datę założenia starożytnego Rzymu? Wilczyca, która wychowała Romulusa i Remusa uznała pewnie, że najlepszym miejscem posadowienia stolicy imperium będzie górzysta kraina na południu Europy. Wychowała małych bohaterów i oddała mi władzę do decydowania o dalszym losie miasta i kraju. Ostatecznie to Romulus został pierwszym królem i od niego przyjęła się nazwa miasta. I tak, od prawie trzech tysięcy lat – na SIEDMIU wzgórzach PIĘ(Ć)TRZY się Rzym...

W początkowym okresie brakowało ludzi, zwłaszcza kobiet (czy jest tu jakaś Sabinka, która mogłaby to skomentować?). Brakowało dobrowolnych chętnych do zamieszkania, trzeba było więc siły i przymusu, aby ludność grodu zwiększyć. Z czasem jednak do Wiecznego Miasta zaczęły napływać coraz większe rzesze żołnierzy, handlarzy, rzemieślników, rolników, marynarzy... Bogatych, biednych. Cywilizowanych i tych, którzy dopiero cywilizacji szukali...



Z czasem dostęp dla chętnych znacznie się poprawił. Zbudowano twarde drogi, promieniście względem miasta. Teraz każdy mógł w prosty sposób podążać w kierunku wymarzonego centrum. Pieszko, konno, wozem drabiniastym czy wojskowym rydwanem. Raz nawet jedna z historycznych postaci starała się dotrzeć tam na słoniach. Jednak ostatecznie swojej sprawy pozytywnie nie załatwiła... Ale inni – szli za marzeniami. Patrząc z oddali – wszystkie drogi prowadziły do Rzymu...

W sumie to nie tylko ludzi przyciągało miasto – nawet woda chętniej spływała akweduktami z gór do najjaśniejszego ośrodka starożytnej cywilizacji. Wiadomo – gdzie Rzym, gdzie Krym...

W mieście pojawiło się mnóstwo grup społecznych. Przede wszystkim patrycjusze. Włodarze miasta i

poszczególnych regionów, wybrani zaś – senatorowie, cesarowie – panujący nad całym imperium. Tworzący swoje grupy i kliki, werbujący popleczników, ścierający się o władzę. Niektórzy charyzmatyczni, inni po prostu okrutni. Przychodzili, patrzyli, zwyciężali...

Z drugiej strony plebejusze. Wolni mieszkańcy, często biedni, na pewno bez prawa bezpośredniego przewodzenia. Uogólniając – jednym ich marzeniem mogło być opływanie w wystarczającą ilość chleba i igrzysk. Mieć co jeść, pić, gdzie mieszkać, a w wolnym czasie – aby się nie buntować – jakoś się zabawić. Proste potrzeby, szybkie poparcie, jeszcze szybsza utrata lojalności. Kto da więcej...

I wojsko. Karne i posłuszne – często bardziej swoim wodzom, niż politykom. Gotowi do pójścia na śmierć za swoich towarzyszy, w imię Rzymu, w wojnie zaczepnej, jak i obronnej.

Niewolnicy – ubezwłasnowolnieni. Pozbawiani praw, godności, wolności... i często życia. Pracujący pod przymusem. Zamęczeni, niechętni Rzymowi. Gladiatorzy, pozdrawiający Cezara idąc na śmierć na arenie. Lub walczący z Cezarem, gdy dostawali nadzieję w postaci charyzmatycznych wodzów powstania.

I jeszcze artyści... i uczeni... medycy... Przyjezdni... Pogańskie wojska i delegacje podległych krajów...

Rzym przyciągał różnych ludzi. Ale też nie wszyscy szli tam dobrowolnie i nie wszyscy chcieli tam pozostać. Miastem władali różni przywódcy. Ale nie za wszystkimi podążały społeczności.

Czy aby ten obraz różni się od dzisiejszych czasów?

Dookoła pełno miejsc, które swoim urokiem, tajemniczością, ale też niesprawdzoną obietnicą powodzenia i sławy, przyciągają kolejnych chętnych. Z jednej strony mnóstwo tam szans, z drugiej – niespełnionych marzeń i monotonii życia codziennego.

W tych miejscach lokalni przywódcy starają się zbudować swoją prywatną wizję sukcesu. Ograniczani zwierzchnikami, nadużywający władzy wobec podwładnych. Łudzeni wolnością, a jednocześnie pilnie wypełniający swoje obowiązki trybika w dużej maszynie. Choć wśród nich i prawdziwi przywódcy. Z wizją szerszego celu – łączącego dążenia własne, ale i swojego zespołu.

Każdy z nas mógłby pewnie wskazać w swoim otoczeniu osoby, które uznałby za naturalnego dla siebie lidera. Każdy potrafiłby wymienić jego zalety, dobre cechy, te wartości, które są pociągające. I w większości przypadków byłyby to bardzo do siebie zbliżone charakterystyki. To czemu nie ma w naszym świecie pełnego porządku, dobrego usystematyzowania hierarchii, ogólnie uznanych przywódców? Czemu tak wiele osób ciągnie innych w tak wiele odmiennych kierunków?

Bo nie da się wszystkich zadowolić tym samym działaniem, tą samą postawą, tym samym słowem... Mimo zbieżnych ogólnych oczekiwań – każdy będzie miał jednak swoją szczegółową wizję szczęścia. I tak długo, jak będzie ona zgodna z głównym trendem grupy, sam również za przywódcą podąży. Gdy jednak drogi te zaczną się rozmijać, porzuci lidera, aby spełniać się w swojej misji życiowej. Co ważne – ten rozłam nie musi oznaczać kłótni, skrajnie przeciwnych różnic w poglądach, wojny i sporów. Obie strony mogą nadal posiadać te same zbiory wartości, którym hołdują. Jednak indywidualne przywiązanie do poszczególnych warunków mogą poróżnić strony na tyle, że zakończy się ich współpraca. Nie przyjaźń – ale bieżące współdziałanie.

Dobry lider nie da się zaskoczyć opuszczeniem zespołu przez swoich współpracowników. Przygotuje ich tak, aby bez obaw zdecydowali się na ten krok, gdy będzie to niezbędne. Przygotuje zespół tak, aby płynnie przyjął zmianę. Przygotuje siebie tak, aby całe wydarzenie zakończyło się pokojowo. Nie będzie mówił: „I ty,

Brutusie?”, gdyż nikt mu noża w plecy nie będzie wbijał. Dobrego lidera nie trzeba zabijać, skoro można się z nim porozumieć.

„Poczułem, że jestem w pełni prezesem swojej firmy, gdy się nauczyłem, że ludzie będą do mnie przychodzić, ale też i odchodzić”. To są słowa praktyka. Mówi dalej: „Moim marzeniem jest stworzenie firmy, w której ludzie będą CHCIELI pracować, ale jednocześnie nie będą MUSIELI tego robić ‘po godzinach’. Z każdym mogę porozumieć się indywidualnie. Kto chce się zatrudnić – niech przyjdzie. Kto chce iść dalej – też dostanie pomoc...” I nie tylko mówi. Także tak robi...

Nie idą za nim wszyscy. Ale na pewno idą ci, którzy sami tego chcą...

* * * *

A wracając do historycznych dat... Jedną z lepiej przeze mnie pamiętanych jest rok 1420. Czemu ten? Bo to była dziesiąta rocznica bitwy pod Grunwaldem...

Pytania:

- Jak się czujesz, gdy Twoje sprawdzone metody działania po raz pierwszy tracą swą moc?
- Jak często weryfikujesz skuteczność swoich sprawdzonych nawyków? W jaki sposób?
- Jak reagujesz na kontrpropozycje do swoich założeń?
- Jakie wartości muszą być zgodne w Twoim zespole? Jakie są bez znaczenia? Co do zespołu wnosi zgodność tych wartości?

--

Błażej Kliks – wykładowca Wyższych Szkół Bankowych, trener i coach, inżynier, członek rady nadzorczej w spółce akcyjnej, samodzielny przedsiębiorca, właściciel firmy SKILL-K oferującej – obok rozwiązań z branży IT/automatyki – usługi szkoleniowe i coachingowe z zakresu umiejętności biznesowych, prowadzone w formie interaktywnych warsztatów i treningów.